FRANCISZEK PIĄTKOWSKI

ur. 1946; Wólka Kuligowska

Miejsce i czas wydarzeń	Polska, Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, "Gazeta Wyborcza", powstanie "Gazety Wyborczej", reportaż, Szejnert, Małgorzata, "Duży Format" (magazyn reporterów), różnorodność tematyczna w "Gazecie Wyborczej"

"Gazeta Wyborcza" była i jest robiona perfekcyjnie

Znamienne jest powstanie „Gazety Wyborczej”. Od narodzin „Wyborczej” ze znaczkiem po dzień dzisiejszy jest to gazeta robiona w sposób pioruńsko perfekcyjny. Oni są doskonali w robocie redaktorskiej, w robocie dziennikarskiej. A przy tym – co mnie najbardziej urzeka, jeżeli chodzi o „Wyborczą” – ona jedyna ocaliła mój ukochany gatunek, czyli reportaż. Ocaliła go z ogromnym sukcesem. Jeżeli dzisiaj książki reportażowe znikają z rynku księgarskiego jak świeże bułeczki, to kiedyś mieliśmy tu do czynienia z sytuacją bardzo niepokojącą. [Ta zmiana] to jest w ogromnej mierze zasługa „Wyborczej” i Małgorzaty Szejnert – jednej z matek założycielek polskiej szkoły reportażu, która była kierownikiem działu reportażu w „Gazecie Wyborczej”.

Z możliwości, z potencjału tej gazety wyłonił się „Duży Format”, który dwa czy trzy lata temu był mocno zagrożony. Były pogłoski, moim zdaniem bardzo miarodajne, bardzo prawdopodobne, że „Duży Format” zostanie zlikwidowany. Dzisiaj proszę zobaczyć, to jest naprawdę duży format z nadrukiem: „Magazyn reporterów”. Reportaż różnymi drzwiami, często kuchennymi, coraz częściej wraca na łamy prasy. Mówiło się, że „Gazeta Wyborcza” jest niesamodzielna w formule, że jest to pożyczka z „USA Today”. Mnie to w ogóle nie interesowało, ale kiedy pojawia się nowy tytuł, niezależnie od tego, czy z prawej, czy z lewej strony, to kupowałem zawsze trzy pierwsze numery i patrzyłem, co to jest. To pewnego rodzaju zboczenie zawodowe. Od razu było widać, że [w „Gazecie Wyborczej”] mam do czynienia z fachurami, z perfekcjonistami – tak zostało do dnia dzisiejszego.

Powstanie „Gazety Wyborczej” to był ożywczy powiew, ale nie zawężałbym odbiorcy, generalnie czytelnika „Gazety Wyborczej” tylko do ludzi nieuwikłanych, bo to bardzo źle brzmi – uwikłanych w politykę czy uwikłanych w określone [struktury]. Ta gazeta właściwie od startu stała się dostawcą bardzo różnorodnych informacji: kraj, świat,

recenzje, nie stroniła nigdy od zagadnień kulturalnych, sportowych. Kiedyś, dawno temu, świetnie robiony sport miała „Rzeczpospolita”. Nie sądzę, żeby odbiorcą „Gazety Wyborczej” w pierwszych latach jej istnienia był tylko zwolennik Platformy Obywatelskiej, bo dopiero potem ta scena polityczna się rozdzieliła. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że gotów jestem rozmawiać choćby z diabłem, że mówiłem o swoich różnicach ideowych z moim ukochanym szefem i nauczycielem, z moim mistrzem Klemensem Krzyżagórskim, tak samo to wygląda towarzysko. Lubiłem tę różnorodność wokół siebie, różnorodność wyznaniową, narodowościową, być może nauczył mnie tego dom rodzinny a być może Białystok. I tak to zostało. W Lublinie jest z tym trudniej.

Data i miejsce nagrania	2014-01-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Karolina Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Popek, Monika Tatara
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"